Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr. drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz. — Najmniejsze 1 złoty.

[...] polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok I. Nr. 123. | Środa 12-go sierpnia 1931 roku. | P.K.O. Nr. 307.955

Uczucie wzajemnego zaufania.

Staro-arabska legenda opowiada, że na zapytanie, kiedy ludzkość będzie szczęśliwą, Mahomet odpowiedział: „Wtedy, gdy cały świat będzie powtarzał jedno tylko imię". Taka chwila omal, że nie nadeszła obecnie. Cały świat powtarza teraz imię Mac Donalda. Druty telegraficzne roznoszą z Berlina imię tego człowieka i zapełniają szpalty wszystkich gazet. Ale mimo to ludzkość nie jest szczęśliwą. Przeciwnie, trwa największy kryzys ekonomiczny od czasu wojny, i obecna wizyta angielskich mężów stanu w Berlinie temu zaradzić nie potrafi. Coprawda, fakt obecnych odwiedzin angielskiego premjera i ministra spraw zagranicznych w stolicy Niemiec nie jest bez znaczenia. Ale ma to znaczenie bardziej polityczne, aniżeli ekonomiczne. Część ekonomiczna obecnego kryzysu może być załatwiona nie w Berlinie i nie przez Mac Donalda. Los tej części problemu leży w rękach dyplomatów Paryża. Nietylko los Niemiec, ale i los samego Mac Donalda znajdują się w rękach Paryża. Jeszcze kilka dni flirtu z Niemcami a Bank Angielski będzie bez złota. Miljon za miljonem opuszcza Anglję. Aeroplany francuskie przewożą codziennie tysiące sztab czystego złota z Londynu do Paryża. Jeżeli tak pójdzie dalej Mac Donald znajdzie się w bardziej aniżeli trudnej sytuacji.

Mimo papierowo-gazetowego rozgłosu nie osiągnął sukcesów na konferencji w Londynie nie przyniósł również trofeów z wizyty berlińskiej.

Znaczenie wizyty Mac Donalda jest raczej natury politycznej. Mac Donaldowi chodzi w pierwszym rzędzie o to, aby pokazać, że Anglicy, przynajmniej obecny socjalistyczny rząd angielski, ma zaufanie do Niemiec. A tym sposobem pragnie on skłonić i Francję do obdarzenia Niemców choćby odrobiną zaufania. Premjer angielski pojechał do Berlina, aby — jak mówił — widzieć na własne oczy, jak się Niemcom teraz wiedzie. A jeszcze bardziej poto, aby móc powiedzieć, że widział istotny stan Niemiec na „własne oczy". Nie wierzą Francuzi — myśli Mac Donald — Niemcom to może uwierzą mnie i Hendersonowi i tą drogą osiągnie się konieczne porozumienie. Premjer angielski dąży — jak się wyraził w Berlinie — do wytworzenia „uczucia wzajemnego zaufania". Jest to aluzja do Francuzów, aby zaufali Niemcom bardziej, niż to są skłonni do czynienia.

Ale aluzja ta i zabiegi są, — jak można sądzić z głosów prasy i opinji polityków Paryża — daremne. Mac Donald spotkał się tu z rozczarowaniem. Francuzi patrzą na politykę o wiele trzeźwiej niż Mac Donald i jego towarzysze. Laval i Briand zupełnie inaczej rozumieją „uczucie wzajemnego zaufania", niż ich angielski kolega. Dla Francji epoka wzajemnego zaufania zacznie się wtedy, gdy Niemcy przestaną budować okręty wojenne i utrzymywać wielką armję gotową do wojny. Niech Niemcy przestaną gotować się do odwetu, a między narodami napewno zapanuje uczucie wzajemnego zaufania. Inaczej najbardziej wyszukane metody pedagogiczne włącznie z lekcjami poglądowemi w stylu Berlina — nie pomogą.

Juljan Sobiesz.

Wyniki plebiscytu w Niemczech.

Klęska hitlerowców.

BERLIN. Według urzędowych danych w czasie onegdajszego plebiscytu padło 9.793.603 głosów za rozwiązaniem sejmu pruskiego, na ogólną ilość 26.4 miljonów uprawnionych do głosowania. Aby plebiscyt zakończył się pozytywnym wynikiem trzeba było zdobyć 13.449.501 głosów. Tak więc hitlerowcy i komuniści ponieśli w tym wypadku sromotną klęskę.

Niepowodzenie akcji plebiscytowej przypisać należy w pierwszym rzędzie faktowi, że pomoc, udzielona hitlerowcom przez komunistów, zraziła bardzo wielu nacjonalistów, którzy nie poszli do urny, nie chcąc brać udziału w tym nienaturalnym sojuszu reakcyjnego Stahlhelmu z czerwoną gwiazdą. Ten sam zresztą objaw dał się zauważyć wśród komunistów, którzy nie chcieli swemi głosami poprzeć Stahlhelmu.

Oczywiście, że zdobycie 10 miljonów zamiast 13.5 głosów nie może stanowić dowodu zwycięstwa idei pokojowych w Niemczech i wysnuwanie z wyniku plebiscytu wniosków, że teraz współpraca Niemiec z państwami europejskiemi potoczy się gładko, byłoby conajmniej przedwczesne.

Prasa francuska o plebiscycie.

PARYŻ. Prasa francuska donosząc o niepowodzeniu plebiscytu w Prusach, zaznacza, iż wynik głosowania rozprasza niepewność nietylko w dziedzinie kredytu niemieckiego, ale i w ogólnej atmosferze europejskiej.

Według „Le Matin'a", rozsądek wziął w Prusach górę nad szaleństwem. Rezultaty plebiscytu są radosne nietylko dla rządu pruskiego, ale przedewszystkiem dla kredytu niemieckiego, już dość osłabionego i chwiejącego się.

„Petit Parisien" zaznacza, iż nie należy, pomimo niepowodzenia plebiscytowego, zapominać, że wzrost z 8 miljonów podpisów na listach referendum do bezmała 10 miljonów oddanych głosów, stanowi poważny sukces moralny dla ruchu faszystowskiego.

Zdaniem „Echo de Paris", niepowodzenie skrajnych żywiołów pruskich odbije się poważnem odprężeniem w łonie komitetu finansowego w Bazylei, który w wyjaśnionej obecnie atmosferze będzie mógł podjąć zadania, przekazane mu przez ostatnią konferencję londyńską, celem wzmocnienia finansów niemieckich.

Polityczne koła francuskie są zadowolone z rezultatu plebiscytu, który umożliwi Lavalowi udanie się do Berlina w odpowiedzi na zaproszenie Niemiec. (PAT).

PARYŻ. Francuska prasa poranna zamieszcza obszerne komentarze w związku z plebiscytem w Prusach.

Dzienniki prawicowe ostrzegają przed zbyt wielkim optymizmem, gdyż wynik plebiscytu, aczkolwiek nie spełnił całkowicie oczekiwań opozycji niemieckiej, bynajmniej nie oznacza zwycięstwa idei umiarkowania politycznego, ponieważ żywioły nacjonalistyczne w dalszym ciągu są stałem niebezpieczeństwem dla poczynań rządu pruskiego i rządu Rzeszy. Prasa obozu umiarkowanego i lewicowego wita wynik plebiscytu jako dowód zwycięstwa rozsądku nad obłędem.

„Figaro" uważa, że fakt głosowania 10-ciu miljonów Niemców za rozwiązaniem parlamentu pruskiego, oznacza dotkliwe osłabienie koalicji wejmarskiej i rządu niemieckiego. Wynik głosowania w Prusach można nazwać krótko: „W Berlinie nic nowego". Winno to być przestrogą dla polityki francuskiej.

„Ami de Peuple", przestrzega również przed iluzjami, ponieważ całe miljony Niemców głosowały za zgubną polityką katastrofy. (ATE).

Krwawe rozruchy w Niemczech podczas plebiscytu

BERLIN. W czasie rozruchów komunistycznych na placu Bülowa po stronie komunistów rannych zostało 9 osób, w tem kilka ciężko. Rannych komuniści uprowadzili ze sobą, umieszczając ich w mieszkaniach prywatnych i szpitalach.

Biuro Wolffa donosi, że w czasie starć na placu Bülowa zastrzelonych zostało również kilka osób cywilnych. Krążą pogłoski, że po stronie komunistów liczba zabitych wynosi 15 osób. Policja oświadcza, ze nie może potwierdzić tych pogłosek. Wiadomo tylko, iż komuniści rannych bojowców uprowadzili. Liczba zabitych osób cywilnych w Berlinie nie jest jeszcze znana. (PAT).

BERLIN. W Kilonji doszło w związku z plebiscytem do starć między Stahlhelmem i Hitlerowcami z jednej a członkami republikańskiego Reichsbanneru z drugiej strony. W czasie starcia 5 Reichsbannerowców zostało ciężko rannych. Ponadto starcia powtórzyły się w miasteczku portowem Recjakrnförde.

BERLIN. Na oddział hitlerowców, maszerujący z Duisburga do Hamborn w Westfalji, komuniści urządzili napad. W drodze powrotnej napady się powtórzyły. Komuniści zasypali hitlerowców strzałami. Dwóch hitlerowców odniosło ciężkie rany. Policja aresztowała szereg osób.

Ogółem zatrzymano 88 osób. Między zatrzymanymi znajduje się 10 członków Stahlhelmu. W czasie przeszukiwania domów, położonych w pobliżu placu Bülowa, policja wykryła jeszcze jednego ciężko rannego. W okolicznych stacjach ratunkowych leży 15 osób ciężko rannych i jedna zabita. (PAT).

O mało nie katastrofa torpedowca polskiego.

GDYNIA. W czasie ćwiczeń nocnych floty polskiej w zatoce Gdańskiej, torpeda ćwiczebna, t. zw. ślepa, ugodziła w torpedowiec „Mazur".

Uderzenie było tak silne, iż torpeda przebiła dno okrętu tuż pod linją wodną, wskutek czego torpedowiec, nabierając wody, począł się przechylać.

Mimo groźnej sytuacji, gdy woda dostała się do przedziału maszyn, oficerowie i załoga statku nie stracili przytomności umysłu i o własnych siłach doprowadzili znanurzony już rufą i sterczący dziobem do góry torpedowiec do portu wojennego w Gdyni.

Torpedowiec „Mazur" został wprowadzony do doku stoczni gdyńskiej, gdzie poddany będzie naprawie.

Ponowna kradzież znaczków pocztowych.

MAKÓW MAŁOPOLSKI. Nieznani sprawcy włamali się do biur urzędu pocztowego w Zawoji, ale spłoszeni nie zdążyli rozbić kasy ogniotrwałej i zabrali tylko podręczną kasetkę, w której znajdowały się znaczki wartości kilkuset złotych.

Plac Buehlowa w Berlinie obstawiony policją.

BERLIN. Na placu Buehlowa, gdzie miały miejsce krwawe walki między komunistami a policją, zarządzono mały stan oblężenia. Plac obstawiony jest gęsto policją, a dom Karola Liebknechta, będący siedzibą redakcji komunistycznego dziennika „Rote Fahne", został zajęty przez silny oddział policji.

Dom ten będzie zajęty przez policję aż do 20 sierpnia, oczywiście do tego czasu dziennik „Rote Fahne" wychodzić nie będzie.

Wśród przywódców komunistycznych dokonano masowych aresztowań. Ogółem liczba aresztowanych wynosi 170 osób.

Napad hitlerowców na pociąg zamachem na Brueninga i Curtiusa.

BERLIN. Zamach dynamitowy na pociąg pośpieszny Bazylea — Frankfurt n. M. — Berlin, jak wykazało śledztwo, wymierzony był przeciw Brüningowi i Curtiusowi, którzy mieli tym pociągiem powracać z Rzymu, w rzeczywistości zaś wrócili oni później.

Hiszpański min. Lerroux, przewodniczącym Sesji Rady Ligi Narodów.

PARYŻ. Przewodniczącym Sesji Rady Ligi narodów, która zbiera się 1-go września, będzie minister spraw zagranicznych republiki hiszpańskiej, p. Lerroux, który również w dniu 7 września otworzy XII Sesję Zgromadzenia Ligi Narodów.

Mussolini przybędzie do Paryża i Berlina?

RZYM. Mussolini prawdopodobnie we wrześniu wybierze się w podróż do Niemiec, gdzie będzie rewizytował ministrów niemieckich i do Francji, gdzie pragnie zobaczyć się z premjerem Lavalem.

Bliższych informacyj o terminie podróży na razie brak.

Z dobrze poinformowanych sfer politycznych donoszą, że najprawdopodobniej podróż będzie miała miejsce w połowie września, o ile oczywiście nie zajdą jakieś niespodziewane przeszkody.

Olbrzymi wybuch w niemieckiej fabryce dynamitu.

BERLIN. W fabryce materjałów wybuchowych w Reinsdorfie pod Wittenbergą wydarzyła się katastrofalna eksplozja.

Wybuch nastąpił w oddziale fabrykacji dynamitu, przeznaczonego do użytku kopalni. Mimo, iż oddział ten ze względów bezpieczeństwa znajduje się częściowo pod wodą, wybuch wyrządził olbrzymie szkody, niszcząc kilka budynków fabrycznych. Dotychczas z pod gruzów wydobyto 2 zabitych i 3 ciężko rannych robotników.

O sile wybuchu świadczy fakt, że w oddalonej o 3 km. Wittenberdze odczuto silny wstrząs powietrza, wskutek którego wyleciało wiele szyb z okien.

Szaleniec rani księdza w polskim kościele chicagowskim.

CHICAGO. Ksiądz Bona, proboszcz parafji M. B. Nieustającej Pomocy, jeden z najwybitniejszych księży polskich w djecezji chicagowskiej, napadnięty został w kościele po nabożeństwie przez człowieka, jak się zdaje, obłąkanego i zraniony przezeń kilkakrotnie nożem w szyję.

Uciekającego zbrodniarza dogoniła policja samochodem i zabrała go do szpitala psychopatycznym. Nazywa się on Michał Serak. (PAT).

Śmierć seniora dziennikarzy polskich.

LWÓW. We Lwowie zmarł w wieku lat 77 senior dziennikarzy polskich, prezes Syndykatu Dziennikarzy Lwowskich, b. naczelny redaktor „Kurjera Lwowskiego" i b. długoletni korespondent pism warszawskich, Zygmunt Fryling. (PAT.)

Samobójstwo Jakóba Mortkowicza, księgarza i wydawcy warszawskiego.

WARSZAWA. Wczoraj rano odebrał sobie życie wystrzałem rewolwerowym, znany w Warszawie księgarz i wydawca Jakób Mortkowicz. Desperat od dłuższego czasu cierpiał na rozstrój nerwowy, znajdował się również w ciężkiej depresji psychicznej z powodu trudności finansowych, to też skorzystawszy z chwilowej nieobecności rodziny, która zwracała nań baczną uwagę, pozbawił się życia. Ciężko rannego przewieziono do lecznicy prywatnej „Hygea", gdzie po dokonaniu operacji wyjęcia kuli zmarł. S. p. Mortkowicz był niezwykle czynnym członkiem Towarzystwa Wydawców, przyczynił się również w dużej mierze do zorganizowania wystawy książki polskiej w Paryżu. Bardzo starannie i estetycznie wydał on ostatniemi czasy zbiorowe dzieła Stefana Żeromskiego, dzieje malarstwa polskiego zarówno w książkach jak i obrazach wreszcie cały szereg tomików poezji Tuwima, Wierzyńskiego, Staffa i w. in. S. p. Jakób Mortkowicz był jednym z tych księgarzy i wydawców, który nie szedł specjalnie na zysk i dzierżył wysoko honor wydawcy. Ze śmiercią ś. p. Mortkowicza stracilišmy b. wiele, a zwłaszcza stracił młode talenty, które on niejednokrotnie popierał. Cześć jego pamięci!

Tajemniczy zbrodniarze podpalają dobytek włościan w Małopolsce Wschodniej.

LWÓW. Nieznani dotychczas podpalacze podłożyli ogień pod stertą pszenicy na folwarku Henryka Czajkowskiego we wsi Ernsdorf w pow. Bóbrka. Sterta, zawierająca około 150 kop pszenicy, wartości 3.000 zł., zgorzała doszczętnie. Zboże było ubezpieczone.

Przybyłe władze policyjne wszczęły dochodzenie. W związku z podpaleniem zatrzymano dwóch osobników.

Również we wsi Orchowice powiat Mościska miały miejsce od 3 ch dni zagadkowe pożary, które wybuchały w nocy o tej samej godzinie.

Spłonęły stodoły miejscowych gospodarzy wraz z całemi zbiorami. (PAT.)

Kobieta z dzieckiem wyskoczyła z pociągu.

WILNO. Koło stacji Szumsk z okna jednego z przedziałów III kl. pociągu Wilno — Mołodeczno wyskoczyła na tor młoda kobieta trzymająca kurczowo małą dziewczynkę. Gdy pociąg zatrzymano, desperatkę znaleziono na torze kolejowym w stanie omdlenia, dziecko zaś podczas upadku doznało jednak tak silnych paranień głowy, że było w agonji. W chwilę potem, gdy samobójczyni odzyskała przytomność usiłowała po raz drugi rzucić się pod pociąg, lecz zamiar ten udaremniono. Jak się okazało, niedoszła samobójczynią była Leonja Sienkiewiczowa, mieszkanka Nowo Wilejki, Powodem targnięcia się na życie było wymówienie posady jej mężowi. Pociąg z tego powodu przybył do Wilna z godzinnem opóźnieniem.

Groźna burza na Śląsku.

KATOWICE. Wczoraj wieczorem nad całym obszarem przemysłowym polskiego i niemieckiego Górnego Śląska przeszła ogromna burza z piorunami i ulewą. Miejscami zwłaszcza po niemieckiej stronie burza miała charakter oberwania się chmury zalewając drogi i pola na wysokość paru centymetrów.

W niżej położonych miejscowościach woda wdarła się do piwnic. Wiele przewodów telegraficznych i telefonicznych oraz elektryczności zostało przez burzę zerwanych. Na Śląsku opolskim wichura zerwała kilka dachów i połamała wiele drzew. Szkody są znaczne.

Katastrofa samolotowa na linji lotniczej Paryż—Londyn.

LONDYN. Na linji lotniczej Paryż—Londyn, zdarzył się poważny wypadek. Niedaleko miejscowości Pudely zmuszony został do lądowania w polu angielski olbrzym powietrzny „Hannibal" wiozący 18 podróżnych na pokładzie.

Na nierównym terenie płatowiec roztrzaskał się przy lądowaniu, na szczęście jednak nikt z podróżnych nie odniósł większych obrażeń.

Jak objaśnił przedstawiciela „United Press pilot „Hannibala" wypadek spowodowany został prawdopodobnie pęknięciem śmigi w czasie lotu, przyczem wielka drzazga że śmigi odłupała się. W tym stanie rzeczy pilot zmuszony był do stłumienia silnika i lądowania na przygodnym terenie.

Amerykański instytut polityczny o Polsce.

NOWY JORK. W Instytucie Nauk Politycznych w Williamstown przemawiał attache ambasady polskiej, dr. Weintal, podkreślając, iż Niemcy ignorują umyślnie i odrzucają kroki Polski, mające na celu ułożenie przyjaznych stosunków gospodarczych.

W Europie — zaznaczył mówca — przeciwnie niż w Ameryce uważa się ogólnie, że traktat podpisany winien być ratyfikowany, mimo to Niemcy nie ratyfikowali traktatu handlowego z Polską, a prócz tego rozwiązali układ zbożowy, raczej z powodów politycznych niż gospodarczych.

W toku dyskusji, jaka się następnie wywiązała, prof. uniwersytetu, Beckerath, wyraził żal z powodu polityki Niemiec, omówionej przez p. Weintala, jako ekonomicznie nieuzasadnionej, tłumacząc ją dezorganizacją w łonie rządu niemieckiego.

W dalszym ciągu zebrania skreślono charakterystyki pięciu wielkich narodów: Anglji, Francji, Japonji, Włoch i Polski.

Mówiąc o Polsce, dr. Weintal podkreślił jako zasadnicze cechy polskiego charakteru patrjotyzm i ukochanie wolności, za którą Polacy walczyli zarówno w kraju jak i we wszystkich krańcach świata. Wadą natomiast polską jest wybujały indywidualizm. Na szczęście wada ta w ostatnich czasach maleje.

W całej naszej historji — mówił dr. Weintal—był tylko jeden człowiek, który nietylko widział w tem niebezpieczeństwo dla naszego państwowego istnienia oraz dobrobytu, ale miał siłę moralną oraz ogromną siłę przekonania, którą nam uświadomił, że wolność osobista nie jest synonimem nieokiełznanego indywidualizmu. Człowiekiem tym jest Marszałek Piłsudski. (PAT).

Zbrodniczy napad na pocztę w Truskawcu, dziełem ukraińskich terorystów.

LWÓW. Śledztwo w sprawie zbrojnego napadu na pocztę w Truskawcu, prowadzone przez starostę drohobyckiego, Porembalskiego, zmierza z całą energją w kierunku wykrycia i aresztowania sprawców.

Z dotychczasowego przebiegu śledztwa wynika niezbicie, że napad rabunkowy na pocztę w Truskawcu był dziełem O.U.N., która w spadku po U.O.W. przejęła akcję terorystyczną.

Wskazuje na to cały szereg faktów. A więc np. w czasie napadu rabunkowego na urząd pocztowy znajdowała się tam jakaś kobieta, która wpłacała 600 złotych przy okienku. W chwili, gdy bandyci grożąc rewolwerami wezwali urzędników, aby podnieśli ręce do góry, kobieta ta spełniła ten rozkaz. Jednak jeden z bandytów oświadczył, że nic jej nie zrobią, gdyż przyszli tylko po pieniądze pocztowe.

Bandytów było 5-ciu, a kierował nimi pewien młody osobnik w czapce studenckiej, co każe przypuszczać, iż była to zorganizowana „piątka" bojowa.

Napad był wykonany niezwykle precyzyjnie i trwał zaledwie trzy minuty co świadczy, iż był dokonany wedle ściśle opracowanego planu. Plan ten przypomina w swych zasadach plan sławnego napadu pod Birczą, który jak wiadomo — był dziełem U. O. W.

Uczeń morduje swych dwóch kolegów.

Wieś Zakanale, pow. janowskiego była widownią krwawego mordu dokonanego przez 19-letniego Fabjana Gąsiorowskiego na osobie swych dwóch szkolnych kolegów, 18-letniego Tadeusza i 16-letniego Zdzisława Ignatowskich. Gąsiorowski, który od dłuższego czasu kochał się w siostrze swych kolegów, 20-letniej Marji, zaprosił całą trójkę na wakacje do domu swych rodziców, gdzie Marję stale prześladował swą miłością. Ta poskarżyła się braciom, którzy zażądali od Gąsiorowskiego, aby dał spokój ich siostrze, gdyż w przeciwnym razie poskarżą się jego ojcu. Gąsiorowski pozornie przyrzekł poprawę, lecz postanowił braci Ignatowskich zgładzić, to też uzbroiwszy się w siekierę i nóż, zakradł się do stodoły, w której spali koledzy i silnem pchnięciem noża w serce pozbawił życia starszego z nich, młodszego zaś ugodził siekierą w głowę, kładąc go trupem na miejscu. Po dokonaniu zbrodni, młodociany przestępca udał się do pokoju Ignatowskiej, gdzie usiłował ją zniewolić. Napadnięta wszczęła krzyk, wskutek czego zbiegło się kilka osób ze służby. Zbrodniarz począł uciekać, lecz został przez włościan ujęty i oddany w ręce policji.

Z różnych stron w kilku wierszach.

— Zapowiedziana na r. 1935 wystawa budowlana w Warszawie prawdopodobnie nie odbędzie się, z powodu braku środków na ten cel w kasie magistrackiej, poważnie zachwianej przez dłużników i kilka sprzeniewierzeń, jakich dopuścili się urzędnicy.

— Znany pilot, porucznik Żwirko, ustanowił nowy rekord wysokości, wzlatując na 6 tys. metrów na polskiej awionetce.

— Czwórka wioślarek polskich, która na międzynarodowych regatach w Londynie odniosła podwójne zwycięstwo, była podejmowana entuzjastycznie przez ludność stolicy Anglji.

— W Warszawie, na ulicy Nalewki, zderzyła się motopompa strażacka, jadąca do pożaru, z tramwajem. 9 strażaków odniosło ciężkie rany. Winę ponosi kierowca tramwaju, który nie zwracał uwagi na sygnały strażackie.

— W Piwnicach, pow. Wąbrzeski (Pomorze), niejaka Agata Borek, dowiwszy nieślubne dziecko, rzuciła je do chlewa, gdzie świnie pożarły niemowlę. Potworną matkę aresztowano.

— W Warszawie, przy ul. Świętojerskiej 24 policja wykryła wielką, nowocześnie urządzoną, potajemną gorzelnię, wyrabiającą codziennie około 200 litrów alkoholu. Właścicielami jej byli J. Rosenfeld i S. Rosenblum.

— W Lidzbarku, na Pomorzu, obozują harcerze, wśród których są także delegacje harcerstwa polskiego z 11 różnych krajów Europy.

— W Równem, w synagodze przy ul. Książęcej, podczas modlitwy, zapaliła się od płonących świec szafa z cennym księgozbiorem z 17 go stulecia. Cały księgozbiór spłonął. Pożar ugaszono przy pomocy straży ogniowej.

— Około Kluj (stolica Siedmiogrodu-Rumunja) kilkunastu chłopów urządziło obławę ze strzelbami na wałęsające się tam psy. Gdy kilka z nich zabito, reszta rzuciła się na chłopów, z których 8 zostało rozszarpanych, a 9 ciężko pogryzionych.

— W miastach rosyjskich panuje przepełnienie bezrobotnymi, którzy cierpią straszliwą nędzę. Są to przeważnie rolnicy, którzy, nie mogąc znaleźć zatrudnienia na roli, przybyli do miast.

— Katańja (Włochy), wskutek trzęsienia ziemi ucierpiały bardzo miasteczka: Mangano, Santa Venerina i Santa Maria di Stella. Przeszło 100 domów zostało zniszczonych. Straty wynoszą około 400 miljonów lirów.

— Z sowieckiego okrętu „Małygin" donoszą pod datę 6 go b. m., że ekspedycja, do której przyłączył się gen. Nobile, nie znalazła żadnego śladu po Amundsenie.

— W Królewcu bawią trzej wyżsi oficerowie litewskiego sztabu głównego, którzy zapoznawają się z niemiecką taktyką wojenną. Pobyt ich potrwa do 15 b. m.

— Statystyka sowiecka podaje, że w Rosji znajduje się 300 tysięcy dzieci-kalek, pozbawionych należytej opieki rodzicielskiej lub ochroniarskiej, wtej liczbie około 70 tys. dzieci dotkniętych paraliżem.

— „Wozrożdienje", organ monarchistów rosyjskich we Francji, omawiając separatystyczny ruch ukraiński, dowodzi, iż raczej należy utrzymać sowiety w Rosji, aniżeli dopuścić do utworzenia niezależnej Ukrainy.

— Nad stolicą Węgier przeszła trąba powietrzna, a po niej straszna burza z gradem wielkości kurzego jaja. Wiele dachów zerwanych, w okolicach wszystkie zbiory zniszczone.

— W Rosji rozpoczęto zbieranie składek na wybudowanie łodzi podwodnej pod nazwą „Wojujący bezbożnik".

KRONIKA.

KALENDARZYK

Środa 12 sierpnia: Klary P., Hilarji M.
Wschód słońca: g. 4.13. Zachód 19.9.
Długość dnia 14 godz. 56 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: I Aleja, Trzeciego Maja.

W nocy z środy na czwartek: II Aleja, Ostatni Grosz.

Pielgrzymka z Poznania. W poniedziałek po południu przybyła koleją pielgrzymka na Jasną Górę z parafji Św. Florjana w Poznaniu. na Jeżycach w liczbie 70 osób, z dwoma księżmi na czele. Pielgrzymka zabawi w Częstochowie od środy, 12 go b.m. i tegoż dnia o godz. 14-tej uda się również koleją w drogę powrotną. Pielgrzymka we wzorowym porządku przeszła przez ulice naszego miasta, kierując się do stóp Jasnej Góry. Dobry wygląd wszystkich pątników poznańskich zwracał ogólną uwagę, wywołując wyrazy uznania pod adresem Wielkopolan za wrodzony im porządek.

Walny Zjazd Podoficerów Rezerwy w Gdyni. Zarząd Koła O. Z. P. R. podaje do wiadomości członków, że pragnący wziąć udział w Zjeździe w dniu 15 i 16 b. m. winni zgłosić się w sekretarjacie Koła do środy, 12 go b.m., wpłacając na koszty przejazdu zł. 16.

Towarzyszka pobiła towarzysza. Wydział III-ci magistratu był w ub. sobotę widownią niezwykłego zajścia, do jakiego doszło pomiędzy starymi towarzyszami cekawistycznymi, pp. Heleną Jaworowską i Tadeuszem Sikorskim, zatrudnionemi dotąd w biurach zarządu naszego miasta. Około godz. 9.30 pani Jaworowska, która żywiła jakąś animozję do p. Sikorskiego, weszła do jego pokoju, gdzie wymierzyła mu dotkliwy policzek. P. Sikorski, zamiast wyjść z honorem, zwrócił się do zwierzchnika obojga powaśnionych, z prośbą o interwencję, jednakże zwierzchnik uważał za stosowne nie reagować. A więc coś się badzo psuje w obozie cekawistycznym, jeżeli dochodzi do tak gorszących scen w miejscu pracy. Zajście powyższe rzuca ponury cień na stosunki, pozostałe jeszcze w niektórych wydziałaco magistratu po dawnych rządach cekawistycznych. Nie można sobie wyobrazić, aby coś podobnego mogło być cierpianem w innem mieście.

Niezwrócone pożyczki dawnych dygnitarzy. Z najzupełniej miarodajnego źródła dowiadujemy się, że b prezydent miasta, p. Jarmułowicz już dawno pożyczył od Związku Pracowników Miejskich 480 zł., które dotąd nie zwrócił. P. Huter, również CKW. pożyczył 52 zł. i dotąd nie postarał się uiścić z zaciągniętego długu. Wobec nie-

dużyć, jakie popełnił towarzył Bobek, który od Zw. Pr. Miejskich pożyczył większą sumę, wszystko to, razem wzięte przedstawia znaczniejszą pożyczkę, która musiała poważnie zachwiać funduszami tego zrzeszenia. Mamy jednak nadzieję, że obaj wymienieni panowie pośpieszą ze zwróceniem tych należności, gdyż wspomniane zrzeszenie nie jest bankiem, któryby udzielał podobnych pożyczek. -nl.

Niechlujstwo. Pod takim nagłówkiem podaliśmy w tych dniach wiadomość o wylewaniu przez niektórych mieszkańców różnych nieczystości wprost na ulicę. Obecnie dowiadujemy się, iż w najbliższym czasie władze mają wydać stosowne zarządzenia, zabraniające karygodnego niechlujstwa. Niestosowanie się do tych zarządzeń ma być surowo karane.

Ilustracje i nowiny „na czasie". „Goniec Częstochowski", którego wydawca przekonany jest, że tylko on ma prawo bytu w mieście, podaje swym czytelnikom iście archiwalne wiadomości, które po przejściu ze „Słowa Częstochowskiego" redakcja „Gońca" podaje u siebie z opóźnieniem kilku, a nawet kilkunastu dni, widocznie w tem przeświadczeniu, że nikt się na tem nie pozna.

„Jubilat" zapewne nie wie, że tak czynić nie wypada, już choćby tylko dlatego, że nas zwalcza w sposób, jakiego nie użyłby żaden przeciwnik. Ale „jubilat" nie przejmuje się tem — bierze od nas wiadomości, troche je wykoszlawi i podaje na pierwszem miejscu w kronice. Tak było znów w kilku numerach „Gońca" w ub. tygodniu. W tym wypadku nawet już nie dziwimy się wcale „redaktorowi" „Gońca", przyzwyczajonemu do tej roboty od wielu lat.

O „skromności" „jubilata" świadczy fakt, że podając niedawno sprawozdanie z pewnego posiedzenia, nie podał w składzie komitetu tych osób, których poprostu nie lubi, siebie natomiast podał prawie na miejscu naczelnem, wzpisując sobie szumnie tytuł redaktora. Bodaj to „skromność" jubilata...

Jeżeli, czytelniku chcesz, szukać w piśmie „jubilata" ilustracyj na czasie, znajdziesz je niewątpliwie bardzo świeże, bo zaledwie po kilku tygodniach za innemi pismami, co „jubilat" tłomaczy sobie zapewne w ten sposób, że jeśli ktoś już ilustrację taką widział w innym dzienniku przed kilkunastu dniami, nie zaszkodzi, gdy ją zobaczy powtórnie w archiwalnem „piśmie jubileuszowem".

W nr. 176 „Gońca" znajduje się na pierwszej stronie, w pierwszym łamie u dołu ilustracja jakiegoś Niemca z takim dopiskiem: „Konsul Schwörbelk niemieckiego konsulatu w Beirucie przeniesiony został na stanowisko posła w Afganistanie".

Może Niemcy za taką reklamę ich mężów przyznają „jubilatowi" „Verdienstkreutz" (krzyż zasługi), bo czyż nie zdziwi ich okoliczność, że pismo, wychodzące w mieście, które od Niemców bardzo ucierpiało w czasie okupacji, — jakgdyby z sympatji robiło im reklamę?

Taki to już jest „jubilat" w swem pojmowaniu rzeczą wobec polskiego czytelnika podjasnogórskiego grodu.

Brat okradł brata. Jak twierdzi przysłowie: „Najgorszym złodziejem jest złodziej domowy". Przez złodzieja domowego rozumie się sublokatora nieuczciwego, służącą łasą na cudze dobro no i wiele innych, amatorów cudzej własności. Tym razem sprawa miała się nieco inaczej, poprostu rzecz niesłychana, brat okradł brata.

Herszlik Szklarczyk (Wilsona 24) wybrał się w odwiedziny do brata swego Jakóba Szklarczyka (Warszawska 48), a nie zastawszy go w domu, w myśl zasady „co twoje, to i moje", skradł mu marynarkę, wartości 80 złotych. Po pewnym czasie p. Jakób wraca do domu i o dziwo marynarki niema, ze złością, mrucząc pod nosem: „Toś ty taki brat..." poleciał do komisarjatu i zameldował o dziwnem zniknięciu marynarki.

Policja zajmie się unieszkodliwieniem „kochanego" braciszka na przyszłość.

Kradzież „na czasie". W dobie kanikuły i sezonu ogórkowego, kto może i kto nie może wyjeżdża z miasta bodaj na „zieloną trawkę". Rozumie się korzystają z tego złodzieje, „doliniarze", „szopenfeldziarze" i inni, dla których z nastaniem upalnych dni rozpoczął się prawdziwy sezon. Są i tacy, którzy wyjeżdżają na letniska, ale nie dla świeżego powietrza, lecz poprostu dla „interesu", to też mieszkańcy letnisk, a zwłaszcza podmiejskich — stale narzekają na wzrastającą plagę kradzieży, większość jednak złodzieji pozostaje w miastach, gdzie czekają ich prawdziwe wywczasy, to jest rozkoszowanie się cudzem mieniem i odpoczywanie w cudzych mieszkaniach. Do fabryki wód i lemoniady, p. Pinkusa Przyrowskiego (Narutowicza 23), dostali się ubiegłej nocy, za pomocą usunięcia okiennicy z haków, a następnie po wycięciu szyby, nieznani złodzieje, którzy skradli 28 syfonów z wodą sodową, wartości 150 złotych.

Koń kopał 8-letniege malca. Na łąkach przy ul. Warszawskiej, pasą się zwykle konie, bawiącym się w pobliżu dzieciom 8-letniemu Ryszardowi Witkowi (Warszawska 129) i Czesławowi Wicherkowi (tamże 125) zachciało się schwytać jednego z nich. Koń, jakto koń, zażarta trochę bestja, nie zważając na młodociany wiek łobuziaków, kopnął Witka i to dość bezczelnie, bo w lewą stronę twarzy, rozcinając mu kopytem wargę.

Malec ma się rozumieć, w wrzask, ale dobrze mu tak, niech nie lezie gdzie nie trzeba. Prawdopodobnie skończyło się raczej na strachu, bo rana jest nieznaczna, malec dostał na dokładkę od matki, jak to zwykle w tych wypadkach bywa, kilka potężnych klapsów, no i w przyszłości... znów będzie psocił.

Zderzenie wagonów towarowych. Na stacji towarowej Błeszno, nastąpiło w dniu wczorajszym zderzenie wagonów biegnących z pochyłości, celem ich nastawienia, bez obsługi, z parowozem jadącym na t. zw. trójkąt. Wskutek zderzenia dwa wagony wykoleiły się, jeden zaś został poważnie uszkodzony. Kto ponosi winę zderzenia narazie nie wiadomo, wykarze to zapewne prowadzone śledztwo.

Napaść na ulicy. P. Henryk Kaczmarek (Bystra 4) przechodził placem obok betoniarni miejskiej, nagle podszedł do niego niejaki Stanisław Pełka (Zgodna 5) i uderzył go kilkakrotnie w twarz. P. Henryk w pierwszej chwili zdębiał, gdy po chwili przyszedł nieco do siebie i namyślał się nad tem jakby tu przeciwnikowi oddać i to z procentem, Pełka błyskawicznym ruchem wyciągnął nóż i ugodził nim Kaczmarka w głowę raniąc go lekko. Nie dość na tem, „szlachetny" braciszek Pełki, Zygmunt, przyglądający się z boku robocie swego braciszka, miast mu przeszkodzić w niecnych zamiarach, uderzył napadniętego kamieniem w nogę, poczem obaj zbiegli. Napadnięty wzniósł skargę do komisarjatu, o bezpodstawny napad. Sledztwo wykaże, czy napad był rzeczywiście bezpodstawnym.

Warzywa wciąż kradną. Do ogrodu p. Stanisława Gabrysa (Bór 31) dostali się złodzieje, którzy skradli pewną ilość różnych warzyw. Poszkodowany zauważył uciekających opryszków, wśród których poznał syna niejakiego Wąsowicza z ul Polnej 21, o czem doniósł policji. Władze zajęły się zbadaniem tej sprawy i jeżeli młodociany Wąsowicz istotnie kradł warzywa, to nawarzył sobie przez to „gorzkiego piwa".

Kradzieże. Z niezamkniętej obory p. Teofila Wręczyckiego, we wsi Praszczyki, gm. Panki, nieznani złodzieje skradli jałówkę, wartości 70 złotych. Obawiając się pościgu, zabili jałówkę na miejscu, poczem poćwiartowawszy ją i zabrawszy z sobą mięso, zbiegli.

— W czasie nieobecności p. Jana Obrączka (Olsztyńska 40) w mieszkaniu, skradziono mu zegarek firmy „Hamas Veter", wartości 50 zł.

— P. Wolfowi Lublińskiemu (Ogrodowa 38) skradli nieznani sprwcy z niezamkniętego mieszkania ubranie męskie koloru ciemno-niebieskiego, wartości 90 zł.

— Z podwórka P. U. P. P. skradziono p. Mieczysławowi Chudzińskiemu zam. w Dźbowie, rower wartości 80 złotych.

— Z fabryczki sody p. Dawida Blajwasa (Henryka 7), usiłowali nieznani sprawcy dokonać kradzieży złodzieje zdążyli już urwać kłódkę, na którą zamknięte były drzwi wejściowe lecz spłoszeni przez przechodniów zbiegli.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO:

Pożar w leśnictwie w Wąsoszu.

W 141 oddziele leśnictwa Wąsosz, gm. Popów, w zagajniku powstał pożar, którego pastwą padło 2,600 mtr. kw. wrzosu. Ogień nie zniszczył zbytnio drzewostanu, to też straty są stosunkowo nieznaczne. Jak ustaliło dochodzenie przyczyną pożaru było zaprószenie ognia.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Nowe lokomotywy polskie na Łotwie. W tych dniach do Libawy przybyła pierwsza partja lokomotyw wąskotorowych, zamówionych przez łotewskie ministerstwo komunikacji w „I-ej polskiej fabryce lokomotyw w Chrzanowie" pod Krakowem. Prasa łotewska podkreśla, iż lokomotywy polskie mają cały szereg udoskonaleń technicznych i odznaczają się trwałością konstrukcji.

Eksport z Polski do Indyj brytyjskich. Izba przemysłowo-handlowa w Gdyni komunikuje, że dotychczas niema w Gdyni firm, któreby trudniły się eksportem do Indyj Brytyjskich. Dlatego też oddział Banku Gospodarstwa Krajowego w Gdyni nie udzielał żadnej pomocy finansowej dla tego rodzaju eksportu. Jednakże oddział ten gotów jest w razie potrzeby udzielić pomocy finansowej w formie zaliczek i awansów na towar.

Komunikacja autobusowa w liczbach.

Jak wynika z ostatnich danych, istnieje obecnie w Polsce 3130 przedsiębiorstw autobusowych, które rozporządzają liczbą 3.740 wozów. Największa ilość wozów, mianowicie 506 przypada na województwo warszawskie, 407 na województwo poznańskie. Największa ilość wozów kursuje w województwie poleskiem, w którem komunikację autobusową utrzymuje tylko 67 wozów.

Z ogólnej liczby autobusów 31 proc. pomieścić może wyżej 20 osób. Przedsiębiorstwa autobusowe zatrudniają ogółem 7.140 szoferów i konduktorów.

Najdroższe są autobusy w województwie krakowskiem, gdzie ceny biletów wynoszą przeciętnie do 10 gr. od osoby za kilometr, najtańsze zaś są ceny biletów w woj. kieleckiem i wynoszą około 6 gr. za kilometr od osoby.

Przeciętna dzienna frekfencja na linjach autobus. najwięk. jest w województwie łódzkiem, mianowicie 3.200 osób, w woj. warszawskiem 2.900 osób, w woj. kieleckiem 2.100 osób.

W województwie warszawskiem istnieje 98 linji autobusowych, długości około 2.100 km.

O prawo do odpoczynku lokatorów.

Bardzo często wpływają do komisarjatów P.P. skargi na zakłócenie spokoju publicznego przez zbyt hałaśliwych i bezceremonjalnych lokatorów, którzy nawet w domach, położonych w śródmieściu, nie mówiąc już o przedmieściach, gdzie panuje istne bezkrólewie, we wczesnych godzinach rannych lub późnych wieczorowych, uprzykszają życie swym sąsiadom, spędzając sen z ich powiek przez bezustanne wygrywanie np. na patefonach, lub przez urządzanie hałaśliwych pijatyk.

We wszystkich tych wydadkach władze administracyjne są poprostu bezsilne wobec braku w b. Kongresówce przepisów, które dawałyby możność niejakiego zadośćuczynienia. Skarżącym się pozostaje jedynie droga sądowa, kocztowna, uciążliwa i długotrwała.

Wydanie odpowiednich przepisów, jest rzeczą niemal że konieczną, jeżeli zważyć, że niby obowiązuje zakaz z tych samych względów trzepania dywanów przed godziną 9 rano, do którego nasze miejscowe społeczeństwo nie może się jakoś zastosować, kurząc i trzepiąc niemiłosiernie przechodniom na głowę i sąsiadom przez otwarte okna do mieszkania.

Wartoby rozciągnąć na b. Kongresówkę przepisy, obowiązujące w tej mierze w Poznańskiem, lub ustanowić bodaj odpowiedzialnymi za zakłócenie spokoju lokatorom dozorców domów, zaopatrzywszy ich w odpowiednie upoważnienia do ściągania kar w drodze administracyjnej za wyżej wspomniane przestępstwa.

Afera młodzieży obwiepolskiej w Kielcach.

Zgnilizna moralna wśród hurrapatrjotycznych młodzieńców.— Skandaliczny list ucznia Krzakowskiego.

Celem należytego oświetlenia całej afery kryminalno-politycznej uczniów kieleckiego gimnazjum, o czem pisaliśmy przed kilku dniami dość obszernie, przytaczamy poniżej urywki z listu jednego z członków bandy włamywaczy, członka OWP., niejakiego Krzakowskiego z Radomia, do swego kolegi, zamieszkałego w Kielcach:

Kochany Stasiu!

List szyfrem otrzymałem przed 5-ciu minutami. Nil (papierosy) spadł mi, jak z nieba, bo niemam nic pieniędzy, ani papierosów. Mam kawalerkę i dzisiaj całą noc „darłem barana" jednej dziewczynce. Natknęło mnie cos żeby otworzyć drzwi jak pukał listonosz, bo jeszcze nie jestem ubrany, a dziewczynka wyszła przed godziną.

Daję Ci upoważnienie do odebrania tych 4.55 od Wacka, jak również geografję od Zygmunta i spuszczenie jej u Icka (nie niżej jak 2 zł.), oraz spuszczenie tego Rybki za 50 groszy. Co z Wackiem wyniesie około 7.50, a z Tobą da do 20 zł.

Około 6—7 lipca jadę z Mutrą kupić do Warszawy ubranie, więc kombinuj. Jestem obecnie bardzo czynny w radomskiem O. W. P. i mam moc roboty. Prosiłbym Cię, żebyś dowiedział się adres kieleckiego województwa komitetu O.W.P. (przez Wacka od Zaręby). Następnie wystaraj się o parę starych numerów „Ojczyzny" (ks. Błaszczyk i ten hektograf jest mi bardzo potrzebny do O. W. P.)

Odbierz sobie swój udział. Powiedz Zitkowi, że jestem bardzo niezadowolony, że tak długo zwleka. Proszę Cię, uważaj dobrze, ażebyś się z czem nie wsypał, bo to gorsza rzecz byłaby.

Szyfr bardzo mi się podoba i nie jest trudny. Przewróciłem dom do góry nogami, a swojej jeszcze nie znalazłem. Przez dzisiejszą noc mam kawalerkę, a więc podrę jeszcze trochę baranów i cnót. Zapomniałem powiedzieć, co masz z tamtem zrobić, a więc zwiń w rolkę, naklej 5 groszy i prześlij na mój adres, jako druki.

Powiedz Zitkowi, żeby kombinował forsy zapas, bo mi potrzebna. Jak będziesz miał forsę, to przyślij, bo na dzisiejszą robotę ekstra jadę, mam tylko 14 zł. wygrane w karty. Całą stronicę o tem O. W. P. zamasz atramentem od wszelkiego wypadku.

Ja w sobotę z referentem pras. propagandowym stworzyłem 4 nowe placówki, tak, że razem mamy 23, a członków 637, tak, że, jak widzisz, jesteśmy przygotowani bić. Żałuję bardzo, że nie zostałem przed wakacjami szwagrem Wacka (nie pokazuj mu tego) ale trudno, zrobi się po wakacjach, napisz na przyszłość dłuższy list, tak jak na 4 ch stronach. Nie piszę nic szyfrem, bo jeszcze niemam co. Czekam więc na wiadomości.

Wiesiek.

P. S. Proszę Cię, wykonaj polecenie ze strony drugiej.

W. Krzakowski.

Jak wiadomo — uczniowie ci usiłowali za pomocą włamania wykraść z gimnazjum broń, przeznaczoną dla P. W. i W. F.

Z KRAJU.

Napad bandycki na plebanję.

W nocy dnia 6 bm. do probostwa w Blachowinie, powiat piotrkowski, usiłowało włamać się kilku nieznanych złoczyńców i ograbić mieszkanie ks. proboszcza Kubowicza. Bandyci rozbili w jednem z okien szyby. Brzęk szkła obudził ciotkę proboszcza, która wszczęła głośny alarm.

Obudzony ze snu ks. Kubowicz pochwycił za rewolwer i rozpoczął strzelać do bandytów. Bandyci odpowiedzieli strzałami, raniąc ciężko w pierś krewną ks. Kubawicza, następnie jednak, widząc energiczną obronę, jakiej się nie spodziewali, rzucili się do ucieczki.

Zaalarmowana o napadzie policja przeprowadziła obławę, w skutek której udało się ująć kilku osobników, podejrzanych o udział w napadzie. Ks. Kubowicz zamierzał wyjechać do uzdrowiska i tylko dziwnym zbiegiem okoliczności pozostał w domu, bandyci, nie wiedząc o nagłej zmianie decyzji co do wyjazdu księdza, wykonali nieudany zamach.

Amerykański napad bandycki w Sosnowcu.

Ubiegłej nocy około godz. 12, na przechodzącego do domu w towarzystwie żony i dwóch synów rzeźnika z Będzina Rudolera, dokonano zuchwałego napadu rabunkowego. Oto na drodze w Sielcu wyskoczyło z ukrycia 6 bandytów, którzy z okrzykiem „ręce do góry" przyłożyli przerażonym rewolwery do głowy.

Sterroryzowawszy w ten sposób całą rodzinę, bandyci zrabowali Rudolorowi 60 zł., żonie zaś jego 140 zł., oraz kolczyki z brylantami, które zerwali jej z uszu. Po dokonaniu rabunku, bandyci pod osłoną nocy zbiegli.

Policja wszczęła pościg, który na razie nie dał rezultatu.

Potworny ojcobójca.

Na tle kłótni rodzinnej we wsi Pieczyska pod Kaliszem 31 letni Michał Trzeciński, pochwyciwszy łuśnię od wozu, rzucił się na swego ojca Antoniego, któremu zadał kilka ciężkich uderzeń w głowę. Gdy z pomocą pośpieszyły ojcu matka i siostra Michała, ten dobywszy rewelweru, począł do nich strzelać, na szczęście chybiając.

Antoniego Trzecińskiego przewieziono natychmiast do szpitala w Kaliszu, gdzie nieodzyskawszy przytomności zmarł Ojcobójcę aresztowano.

Córka zamordowała ojca.

W majętności ziemskiej Łysanowo, pow. Brasław, obywatel Bochniewicz zamordowany został uderzeniem siekiery przez córkę, 19-letnią zamężną Julję Atrechimowiczową. Dochodzenie ustaliło, że potwornej zbrodni dopuściła się ona za namową męża, aby pozbyć się ojca i zawładnąć majątkiem.

Stryczek za wymordowanie rodziny.

Dwaj młodociani mordercy skazani przez sąd Najwyższy na szubienicę.

Na wokandzie Sądu Najwyższego znalazła się sprawa głośnego w swoim czasie morderstwa pod Łuckiem, dokonanego w bestjalski sposób przez dwóch młodych chłopców: Bandurczuka i Martyniuka.

Była to niewątpliwie jedna z najpotworniejszych zbrodni, notowanych przez kroniki kryminalne. Bandurczuk postanowił zagarnąć sobie ziemię, należącą do jego rodziny, namówił więc swego kolegę Martyniuka, obiecując mu sowite wynagrodzenie, aby wymordował całą rodzinę; potworny zbrodniarz kazał zamordować swą matkę, ojca, babkę, dziadka, brata, siostrę, szwagra i maleńkie niemowlę siostry, aby nie pozostał żaden spadkobierca.

Martyniuk zgodził się i pewnej nocy podczas snu dokonał krew mrożącej w żyłach zbrodni, mordując w bestjalski sposób podczas snu ośmiu ludzi. Po krwawej masakrze Bandurczuk zainscenizował napad bandycki, wszczynając alarm, że bandyci napadli na dom i wymordowali mu całą rodzinę.

Energiczne śledztwo, wszczęte przez władze policyjne, ujawniło jednak odrazu, że napad bandycki jest wykluczony. W świetle dalszego dochodzenia wyszła na jaw potworna prawda ohydnej zbrodni. Aresztowany Bednarczuk początkowo nie przyznawał się do niczego, następnie jednak w krzyżowym ogniu pytań opowiedział dokładnie scenę wymordowania całej swej rodziny, przyznając się do wszystkiego i wskazując wspólnika.

Mordercy stanęli przed Sądem Okręgowym w Łucku. W wyniku rozprawy zapadł wyrok, skazujący ich obu na śmierć przez powieszenie.

Obrońcy skazanych, założyli kasację i sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym.

Po przemówieniach prokuratora i obrońców skazanych Sąd Najwyższy odbył naradę, poczem ogłoszony został wyrok, mocą którego skarga kasacyjna została oddalona i wyrok śmierci zatwierdzony.

W ten sposób wyrok, skazujący obu zbirów na śmierć przez powieszenie, uprawomocnił się.

O ile P. Prezydent Rzplitej nie skorzysta z przysługującego mu prawa łaski, wyrok zostanie wykonany.

Od Administracji

Prosimy Sz. Prenumeratorów o łaskawe uregulowanie zaległych należności za ubiegłe miesiące.

ZE ŚWIATA.

321 hitlerowców na „świniobiciu" u magnata.

Uczestnicy libacji uzbrojeni w kule dum-dum.

Swego czasu policja wrocławska otrzymała zawiadomienie, że w pobliżu granicy polskiej, we wsi Jaśkowice, rozłożyło się w majątku von Oelfena kilkuset hitlerowców.

Dokonana niezwłocznie obława przyniosła sensacyjne wyniki.

Schwytano 321 osoby, niczego nie przeczuwające, zaś doraźnie przeprowadzona rewizja wykryła magazyn amunicji, bogato zaopatrzony w rozmaite gatunki broni. Amunicja (kule karabinowe) składała się wyłącznie z pocisków dum-dum.

Przytrzymane osoby — bez wyjątku wszyscy hitlerowcy — były wyekwipowane do ostatnich szczegółów.

Wypadek jaśkowicki należało zatem traktować jako wykroczenie przeciwko ustawom, uznającym tworzenie zbrojnych grup za występek. W tym też sensie skonstruował swe oskarżenie prokurator.

Tymczasem dalsze dzieje sprawy jaśkowickiej przed sądem przybierają nieoczekiwanie charakter groteskowej komedji.

Oto sąd krajowy we Wrocławiu na odbytym niedawno posiedzeniu uznał, że zebranie się w Jaśkowicach 321 hitlerowców dokonało się na platformie towarzyskiej: bojowcy nacjonal - socjaliści zeszli się u pana von Oelfena na świniobicie (Schweine schlachten).

Pan Oelfen zaś o pobycie takiej gromady ludzi nic nie wiedział, bo właśnie w momencie gromadzenia się gości spał snem kamiennym.

Z pochodzenia broni nie mógł się dostatecznie wylegitymować, jedynie po ewentualnem wykluczeniu jawności były — jak mówił — zdolny uchylić rąbka tajemnicy jej pochodzenia.

Sąd więc uwolnił oskarżonych od winy i kary, zasądzając jedynie (z zawieszeniem kary) 3 osobników, u których faktycznie broń znaleziono.

Niesłychane skandale w przytułku dla starców.

Sędziwe kobiety utrzymywały stosunki miłosne z niedorostkami.

Berlińska policja obyczajowa zajęła się likwidacją niebywałego przekroczenia przeciw obyczajności.

W żeńskim oddziale przytułku dla starców w Buch rozegrały się dramatyczne sceny zazdrości między dwiema staruszkami, z których najmłodsza liczyła 66, a starsza 69 lat.

Gdy jedna z leciwych kobiet uderzyła rywalkę kosturem w głowę tak silnie, że padła nieprzytomna na ziemię, w przytułku wybuchła regularna wojna domowa. Nieopisana wrzawa zaalarmowała kierownika zakładu, który wezwał policję.

Śledztwo ujawniło, że kilka wyjątkowo krzepkich niewiast, spędzających jesień swego życia w przytułku, utrzymywało stosunki miłosne z dwoma wnukami jednej ze swych koleżanek.

Chłopcy w wieku 15 i 16 lat regularnie odwiedzali swe znajome i przyjmowali od nich podarki i pieniądze, które obracali na uczęszczanie do kina z koleżankami swej młodocianej siostry.

Charakterystyczne, że dziewczęta wiedziały o pochodzeniu pieniędzy i wyprawach chłopców po złote runo do zakładu w Buch.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 12 sierpnia.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. hejnał krak., program na dz. bież.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
14.50 Komunikat gospodarczy.
15.25 „Wśród książek"
15.45 Komnnikat harcerski.
16.00 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
16.50 Radjokronika.
17.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.35 Odczyt z Krakowa.
18.00 Muzyka lekka.
19.00 Rozmaitości.
19.20 Płyty gramofonowe.
19.30 Giełda rolnicza.
19.45 Urz. Kom. Państw. Instytutu Meteor.
20.00 Pras. dziennik radjowy.
20.10 Komunikat sportowy I.
20.15 Feljeton muzyczny.
20.30 Koncert solistów.
22.00 Feljeton p. t. „Nad polskiem morzem".
22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.20 Kom. meteorol., polic., sport.
22.25 Program na dzień następny.
23.00 Muz. lekka i taneczna.

KATOWICE dnia 12 sierpnia.

11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ 123

— Wśród okoliczności, które mi są znane — przerwała Róża, aby uniknąć opowiadania niepotrzebnego, a bolesnego dla niej, którego wspomnienie wstydem rumieniło jej czoło.

Hrabina powtórzyła:

— Od owego dnia panią się zajmował jedynie, troska o panią go dręczyła i oczekuje tylko tej chwili błogosławionej, w której będzie mógł cię przycisnąć do serca i nazwać swoją.

Łkanie wstrząsnęło Różą.

— O pani! — wyszeptała głosem zmieszanym ze łzami — niczego więcej nie pragnę, tylko uściskać mojego ojca, położyć kres jego cierpieniom i jego męczarniom. Zaprowadź mnie pani do niego!

— Chwilę cierpliwości, moje drogie dziecię! Zanim cię zaprowadzę do Gastona Dauberive, muszę powiedzieć kilka słów, ostrzec cię...

— Mów pani, błagam cię, mów prędko.

— Aczkolwiek pani de Lorbac zakomunikowała ci wiele rzeczy, winnam pani kilka wyjaśnień co do stanu w jakim się znajduje Gaston Dauberive. Trzeba żebyś wiedziała wszystko, co uczyniłam dla ocalenia tego nieszczęśliwego, który jest ci drogim, a którego tak kocham jak gdyby mnie z nim związki krwi łączyły.

— Bóg panią będzie błogosławił i wynagrodzi.

— Pani wie, że ten biedny ojciec, ofiara ohydnego spisku, bym zamknięty jako obłąkany?... Nie był nit jeszcze naówczas, ale stał się warjatem...

— Słyszałam, jak pani raz już to opowiadała. W każdym razie pan de Lorbac ma nadzieję go wyleczyć...

— Bezwątpienia, wywrany przemocą rozsądek zaczyna doń powracać... Lecz jak dotąd, jest to tylko słabe światełko, które błyśnie czasami w jego mózgu i najmniejszy powiew może je zgasić... Wystarczy do tego żywe wzruszenie, najmniejsze sprzeciwienie mu się w czemkolwiek.

— Obawiasz się więc pani w chwili gdy mnie zobaczy?

— Mniemam przeciwnie zupełnie, a mianowicie, że to wzruszenie tak słodkie, rekonwalescencję przyśpieszy, i że obecność przy nim jego córki dopełni kuracji tak dobrze zaczętej przez pana de Lorbac i przezemnie.

— Czegóż więc pani czeka jeszcze?

— Powinnam cię uzbroić samą przeciw sobie. Nie przestraszasz się dziwaczności sposobu postępowania Gastona Dauberive, gdyby niespodziany widok twój wstrząsnął nim zbyt silnie. Nakoniec pamiętaj o tem, co ojciec twój jest im winien i że dziecię opłakiwane przez niego, bardzo byłoby winnem, gdyby sprzeciwiało się jego życzeniem, oponowało przeciw jego woli.

— Nie obawiaj się pani niczego... Przybyłam do mego ojca, ażeby go nie opuścić już więcej. Córka, którą odnalazł będzie czuwać nad nim bez wytchnienia i postara się zastąpić mu rodzinę. Los mój wyda mi się słodkim, zaprowadź mnie do mojego ojca, pani, ja chcę go zobaczyć!

Mówiąc to Róża podniosła się, rzuciła okiem na drzwi, któremi hrabina wyszła na jej spotkanie.

Drzwi te otworzyły się bez hałasu.

Stojąc na progu, napół ukryty w cieniu podniesionej portjery Gaston Dauberive, nieruchomy i milczący słuchał tego wszystkiego, a oczami pożerał literalnie swoją córkę.

Słuszny a wychudły z twarzą bladą, otoczoną koroną włosów śnieżnych, artysta wydawał się raczej osobistością fantastyczną, wyjętą z opowieści Hoffmana.

Ukazanie się to, tak nieoczekiwane, wywołało z piersi młodej dziewczyny okrzyk podziwu i przestrachu zarazem.

— To on — wskazała szeptem hrabina.

— Paulino, — zaczął Gaston głucho— Paulino!

I szaleniec postąpił dwa kroki naprzód. Róża mimowoli cofnęła się.

Szaleniec, który tymczasem zatrzymał się. postąpił jeszcze naprzód.

— Gastonie, mój przyjacielu — zawołała hrabina Kouravieff — to ona, to twoja córka...

Prawa ręka rzeźbiarza zatrzymała ją.

Gest ten oznaczał: Zamilcz, ja sam wiem dobrze, że to moje dziecię... Gaston szedł ciągle dalej ku Róży, aż wreszcie zatrzymał się tuż przy niej i wpatrywał się w jej twarzyczkę. Jednocześnie wzrok jego błyszczący febrycznie stał się łagodnym, bardziej miękkim i tkliwym. Wyrwany przemocą z domu zdrowia, stawał się sam sobą, zaczął coraz więcej przypominać Gastona Dauberive z lat ubiegłych.

Róża nie obawiała się już teraz. Serce jej uderzało gwałtownie, a porwana niewypowiedzianą sympatją w wybuchu nagłej czułości, wyciągnęła ręce do rzeźbiarza, mówiąc doń głosem czystym, melodyjnym a drżącym:

— Mój ojcze!

Hrabina oczekiwała tej chwili ze wzrastającą niecierpliwością.

Była świadkiem sceny wzruszającej, nie do opisania.

— Gaston przyciągnął Różę w swoje ramiona i przycisnął do serca.

(D. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.— Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturano-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marj. Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7 99